Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. WYDANIE III. B

Rok XIV. Kraków, wtorek 13 października 1931 Nr. 273

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Apetyty „Lewiatana"

Na terenie międzynarodowej polityki handlowej zachodzą wypadki, które Polska winna śledzić z największem zainteresowaniem i wyciągnąć konsekwencje z zmieniającej się konstelacji polityczno-handlowej. Na łamach naszego pisma (w dn. 21. sierpnia br. w artykule n. t. „Na szachownicy gospodarczej") wyraziliśmy pogląd, iż sieć traktatów handlowych wiązana przez państwa agrarne poł.-wschodniej Europy z krajami przemysłowemi na zasadzie preferencji celnej dotyka fundamentów zagadnień polskiego wywozu. Zaznaczyliśmy, iż rynek angielski jest niepewny dla wywozu polskiego, podobnie jak i wszystkie inne rynki poza kontynentalne, a jedynem ujściem dla naszego wywozu są nasze naturalne rynki zbytu tj. Czechosłowacja, Niemcy i Austrja. W tym też kierunku winny się rozwijać wysiłki polskiej polityki handlowej.

W międzyczasie stał się problem wywozu polskiego tematem aktualnym w prasie polskiej, zarówno ze względu na dewaluację funta szterlinga i wynikające stąd skutki dla polskiego wywozu. Zasadniczy tenor w tej dyskusji zasadza się na założeniu, iż wobec przeobrażającej się sytuacji polityczno-handlowej w Europie winna Polska rozwinąć silniejszą aktywność na froncie polityki handlowej, a nie poprzestawać jedynie na roli obserwatora. Kierunku tej aktywności nie zapodaje prasa polska.

Znajdujemy go dopiero w ostatnim numerze organu „Lewiatana" „Przeglądzie Gospodarczym". W artykule p. t. „Bieżące zagadnienia celne" domaga się p. Miduch „zastosowania bardziej energicznych posunięć w stosunku do Niemiec" drogą podniesienia stawek celnych na przywóz niemiecki do Polski, jak również rozszerzenia listy towarów objętych zakazem przywozu z Niemiec. Jednem słowem domaga się więc p. Miduch wypowiedzenia Niemcom wojny gospodarczej.

Znaczenie rynku niemieckiego dla gospodarstwa Polski jest, zdaje się, mimo tylu uwag w tej sprawie, — przecież niedoceniana. Wszak Niemcy odbierają obecnie blisko 18 procent naszego wywozu i w obrotach zagranicznego handlu Polski zajmują pierwsze miejsce zarówno jako nasi odbiorcy, jak i nasi dostawcy. Bilans obrotów handlowych z Niemcami był w okresie przedkryzysowym, tj. w r. 1928 i 1929 zawsze aktywny dla Polski, a fakt żywych stosunków handlowych między Polską a Niemcami, mimo rozpalonych do białości antagonizmów politycznych potwierdza tezę, iż organizmy gospodarcze Polski i Niemiec wzajemnie się uzupełniają i są poprostu zdane na siebie. Prawdą jest, iż protekcjonizm agrarny Niemiec nie zna granic, ale i apetyty „Lewiatana" nie są skromne, a ustawiczne zwyżki celne na przywóz przemysłowy do Polski są przecież też dowodem wzrastającego protekcjonizmu celnego Polski. Że można przy dobrej woli przełamać front agrarjuszy niemieckich, dowodzi zawarty niedawno traktat preferencyjny niemiecko-rumuński, uznany przez genewski komitet rzeczoznawców gospodarczych za wzór nowoczesnego traktatu handlowego, opartego o preferencję celną. Jesteśmy przekonani, iż jakaś wzajemna akcja polsko-niemiecka, w rodzaju utworzonej niedawno komisji gospodarczej francusko-niemieckiej znajdzie drogi i środki do usunięcia istniejących trudności gospodarczych. Jeśli na tak wąskiej płaszczyźnie „Francuska ruda — niemiecki węgiel" zdołano doprowadzić do utworzenia wspólnej komisji gospodarczej, to dlaczego nie byłaby możliwa kooperacja polsko-niemiecka na tak szerokiej płaszczyźnie, jak preferencji celnej polsko-niemieckiej z wzajemnem obniżeniem stawek celnych od całego przywozu lub też od liberalnie zakrojonych kontyngentów.

Polska musi mieć na oku nie interes jednej grupy gospodarczej, choćby nawet tak potężnej i wpływowej jak Lewiatan, ale interes całokształtu gospodarstwa społecznego, gdzie 2/3 stanowi rolnictwo, a zatem również i 2/3 interesów gospodarczych Polski koncentruje się dookoła problemu zbytu najważniejszych produktów gospodarstwa polskiego. Nie ulega wątpliwości, iż bojowość agrarjuszy niemieckich zostanie stłumiona, już choćby dlatego, iż Niemcy dochodzą powolii do świadomości, iż wybujały protekcjonizm agrarny podrywa podstawy zdolności konkurencyjnej przemysłu niemieckiego i że troska rządu Rzeszy winna się skupić nie na interesach jednej grupy 14,000 junkrów pruskich, ale na całokształcie interesów gospodarki niemieckiej, gdzie przecież dominuje przemysł.

Po ostatnich ciosach na międzynarodowych rynkach handlowych występuje problem wywozu polskiego w całej swej ostorści. Na tzw. rynkach wolnej konkurencji węglowej, w krajach skandynawskich, nie objętych polsko-niemiecką konwencją węglową ponosimy dotkliwą porażkę ze strony angielskiego przemysłu węglowego, otrzymującego pokaźną premję eksportową z tytułu spadku wartości funta szterlinga. W wyniku dewaluacji funta szterlinga spada wywóz bekonów i produktów hodowlanych do Anglji, pogłębiony faktem, iż najpoważniejszy dostawca tych towarów Danja, również dopuścił do dewaluacji swej waluty, celem przystosowania się do zmienionych warunków wywozowych. Zarządzenia reglamentacji przywozu węgla i drzewa do Francji i Belgji pogłębiają kryzys zbytu głównych towarów wywozu polskiego. O cmentarnym nastroju panującem w drzewnictwie polskiem, którego sytuacja od czasu upływu prowizorjum drzewnego polsko-niemieckiego katastrofalnie się pogorszyła, — niema nawet co mówić. Statystyka wywozu drzewa stopniała do minimum.

W tych warunkach domaga się p. Miduch „wynajdywania rynków zastępczych dla polskiego wywozu" i gruntownego odgraniczenia się od Niemiec. Gdzie mają się znajdować te „zastępcze" rynki zbytu — o tem p. Miduch milczy.

* * *

Kilkadziesiąt wierszy po tych wywodach, staje się p. Miduch nagle liberałem. Towarzystwo Lniarskie w Wilnie wystąpiło z żądaniem zastosowania polskiego lnu i konopi zamiast sprowadzanej z zagranicy bawełny i juty w polskiej produkcji włókienniczej, żądając obłożenia cłem przywozu bawełny i juty z zagranicy. Żądanie to oburza p. Miducha, jako... protekcjonistyczne. „Dobrze jest, gdy ja komuś żonę ukradnę, — źle jest, gdy mnie ktoś żonę ukradnie". Zdaje się, że p. Miduch pisząc pierwszą część swego artykułu, — zapomniał o drugiej jego części...

* * *

W tym samym numerze „Przeglądu Gospodarczego" znajdujemy instruktywny artykuł p. Dra T. Łychowskiego o próbach gospodarczej organizacji Europy, którego zasadniczy tenor zwalcza protekcjonizm celny. Zdaje się, iż tego artykułu p. Miduch nie czytał...

* * *

Zdaje się, iż p. Miduch wogóle przespał ostatnie wypadki dziejowe, których wszak cechą są **porozumienia gospodarcze miedzy narodami, a nie wystawianie kanonów protekcjonistycznych na... wojny gospodarcze.**

JÓZEF DIAMENT

Kupiec Matuschka sprawcą trzech zamachów na pociągi?

Wiedeń 11. 10. PAT. Policja wiedeńska przeprowadza energiczne śledztwo w sprawie kupca węgierskiego Matuschka, podejrzanego o dokonanie zamachu koło Bia Torbagy. Zachowanie się Matuschki zwróciło uwagę policji węgierskiej już w dniu katastrofy. Od tego czasu był on pilnie śledzony tak przez budapeszteńską, jak i wiedeńską policję. **Zachodzi przypuszczenie, że Matuschka, dokonawszy zamachu, począł udawać pasażera, który uniknął śmierci, — aby w ten sposób przedostać się łatwiej przez granicę węgierską do Austrji.** Policja wiedeńska podejrzewa, **że Matuschka jest także sprawcą usiłowanego zamachu na pociąg pośpieszny koło Rekawinkel w Dolnej Austrji.** Przemawiałoby za tem wynajęcie przezeń willi w pobliżu miejsca zamachu. Nie jest też wykluczonem, że **Matuschka brał udział w zamachu na pociąg pośpieszny w Jutenborgu w dniu 8 sierpnia.** W każdym razie Matuschka nie może wykazać swego alibi od 5 do 11 sierpnia. Najbardziej obciążającym momentem jest twierdzenie, że Matuschka zakupił w Wellersdorfie 10 kg. ekrazytu, 100 patronów ekrazytowych i lont, w Wiedniu zaś zakupił drut i elektryczny induktor, używany do eksplozji na odległość.

Marszałek Piłsudski wyjechał do Rumunji

na kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy

Warszawa 11. 10. PAT. Dziś o godz. 14.55 p. marszałek Piłsudski w towarzystwie płk. Woyczyńskiego wyjechał pociągiem Łukareszteńskim do Rumunji na ykilkutyodniowy urlop wypoczynkowy. Na dworcu p. Marszałka żegnali p. premjer Prystor, członkowie gabinetu, przedstawiciele poselstwa rumuńskiego w Warszawie i szereg wyższych wojskowych.

Zaostrzona opozycja prawicy

w Niemczech

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Berlin 11. 10. (Sch). W Harzburgu odbył się dziś kongres t. zw. opozycji narodowej, w którym oprócz narodowych socjalistów, nacjonalistów niemieckich i członków Stahlhelmu udział wzięli także posłowie niemieckiej partji ludowej i Landbundu, dalej przedstawiciele przemysłu reńsko—westfalskiego i partji gospodarczej. Uchwalona rezolucja streszcza się w 4 wnioskach, jakie narodowa opozycja wniesie do Reichstagu: 1) **Reichstag odmawia rządowi Rzeszy swego zaufania; 2) wzywa prezydenta Rzeszy do rozwiązani Reichstagu i rozpisania nowych wyborów na 8 listopada b. r.;** 3) żąda zniesienia rozporządzeń kryzysowych z ostatnich miesięcy i 4) żąda zniesienia dodatkowych kredytów dla policji pruskiej. Rezolucja ta wniesiona zostanie do Reichstagu przez każdą poszczególną partję osobno, aby w ten sposób podkreślić samodzielność każdej partji. Na wspólnej konferencji wymienionych stronnictw **uchwalono solidarnie kontynuować aż do skutku taktykę opozycyjną w Reichstagu,** równocześnie dążyć jednak samodzielnie do celu, przewidzianego przez program partyjny. Na posiedzeniu frakcji narodowych socjalistów **wygłosił Hitler mowę, w której zapowiedział ostrą walkę z obecnym rządem, z komunistami i socjalistami. W sprawie polityki zagranicznej Hitler wypowiedział się za polityką wykonania zobowiązań wyłącznie finansowych.** Zaznaczył on wreszcie, że Niemcy rządzone przez stronnictwa narodowe byłyby więcej szanowane i byłyby zdolniejsze do utrzymania stosunków pokojowych z innemi państwami, aniżeli dzisiejsze Niemcy rozgorączkowane kryzysem, wstrząśnięte bolszewizmem i wewnętrznie rozbite.

Przed demarche Stanów Zjedn.

w sprawie konfliktu japońsko-chińskiego

Waszyngton, 11. 10. PAT. Agencja Reutera donosi, że Stany Zjednoczone zamierzają uczynić demarche w sprawie konfliktu japońsko-chińskiego, jak tylko przekonają się, że zobowiązania przyjęte przez Chiny i Japonję w stosunku do Ligi Narodów nie zostały wykonane.

* * *

Paryż, 11. 10 (B). „Journal" donosi, że Briand wyjedzie w poniedziałek do Genewy celem wzięcia udziału w nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów w sprawie konfliktu chińsko- japońskiego. **Obecność jego uważana jest za niezbędną, gdyż konflikt chińsko- japoński ogólnie uważany jest za najpoważniejszą próbę ogniową dla Ligi Narodów od czasu jej istnienia.**

* * *

Londyn, 11. 10 (L). W Tokio odbyła się dziś rada ministrów, w której wzięli udział szef sztabu generalnego i szef admiralicji. Minister wojny złożył sprawozdanie z sytuacji w Mandżurji i oświadczył, że **w chwili obecnej akcja wojskowa w Mandżurji nie może być zaniechana. Wedle krążących pogłosek, rada ministrów uchwaliła nie uwzględnić uchwał, jakie poweźmie Rada Ligi Narodów w kwestji chińsko- japońskiej.**

* * *

Moskwa, 11. 10 (R). Wedle doniesień z Nankinu, rząd chiński postanowił nie odpowiadać na ostatnią notę japońską, uważając jej formę i ton za nieodpowiadające zwyczajom dyplomatycznym.

* * *

Genewa, 11. 10 (K) Generalny sekretarjat Ligi Narodów otrzymał dziś nowy telegram, w którym rząd nankiński donosi o nowym ataku samolotów japońskich na główną kwaterę prowincjonalnego rządu mandżurskiego i prosi Ligę Narodów o natychmiastową pomoc. Telegram określa sytuację jako bardzo poważną i prosi o wysłanie komisji Ligi Narodów celem zbadania zajść na miejscu i wydania odpowiednich zarządzeń. Generalny sekretarjat Ligi Narodów przesłał notę chińską telegraficznie wszystkim członkom Rady Ligi i rządowi amerykańskiemu.

Redukcja budżetu Agencji Żydowskiej

Jerozolima (ŻAT) Egzekutywa Agencji Żydowskiej ogłosiła komunikat, w którym donosi, że budżet palestyński Agencji Żydowskiej zotał zredukowany o 33,000 funtów szterlingów, przyczem budżet oświatowy został skrócony o 20,000 f. szterl. Naskutek tego postanowienia Egzekutywy dyrektor departamentu wychowania przy Egzekutywie dr. Berkson zapowiedział swą dymisję, motywując to tem, iż jego zdaniem redukcja budżetu oświaty uniemożliwi zachowanie całości sjonistycznego system szkolnego w Palestynie. Ulegając namowom Egzekutywy dr Berkson narazie nadal wykonywać będzie funkcje członka Egzekutywy, ustępuje on jednak ostatecznie ze stanowiska dyrektora departamentu oświaty. Egzkutywa Agencji Żydowskiej jest zdania, że redukcja budżetu oświatowego jest nieuniknioną koniecznością, która nie spowoduje poważnych konsekwencyj dla szkolnictwa palestyńskiego. Gdyby redukcja ta nie została dokonaną, zagraźałoby niebezpieczeństwo osiedlom rolnym w Palestynie.

Grandi jedzie do Waszyngtonu

Waszyngton, 11. 10. (R) Przed paru dniami sekretarz stanu Stimson przesłał włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych oficjalne zaproszenie przyjazdud o Waszyngtonu. W odpowiedzi Grandi oświadczył, że wyjedzie z Neapolu do Waszyngtonu 7 listopada br. i zabawi tam 10 dni. Prezydent Hoover wyraził życzenie, aby i Mussolini przyjechał z wizytą. **Mussolini nie przyjął zaproszenia, usprawiedliwiając sę brakiem czasu.**

Premjer turecki odrzuca zaproszenie Mussoliniego

Wiedeń, 11. 10. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą ze Stambułu: **Prezydent ministrów Ismet Pasza odmówił zaproszeniu Mussoliniego przybycia do Rzymu, a to ze względu na brak czasu.** Na propozycję turecką, by spotkanie odbyło się w Wenecji Mussolini się nie zgodził. Wobec tego spotkanie obydwu mężów stanu zostało zaniechane. Tureccy ministrowie wyjadą zatem z Budapesztu przez Trjest wprost do Stambułu. Dzienniki tureckie zapowiadają, że między Turcją a Grecją planowane jest zawarcie konwencji wojskowej.

Opozycyjne uchwały Chadecji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Katowice, 11. 10. (S) Dziś obradował tu Kongres Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji w obecności 180 delegatów z całej Polski. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdań i wysłuchaniu referatów powzięto **m. in.** następujące rezolucje polityczne:

Kongres zobowiązuje przedstawicielstwo paramentarne Ch. D. do prowadzenia stanowczej polityki opozycyjnej na terenie Sejmu i Senatu i Sejmu śląskiego.

Kongres poleca swym kubom parlamenternym, by stanowczo sę przeciwstawiły dalszemu obciążaniu podatkami życia gospodarczego, a w szczególności szerokich warstw ludu i stanu średniego w miastach i na wsi, domaga się organicznego przebudowania naszego systemu podatkowego celem sprawiedliwego rozdziału ciężarów publicznych i ulgi dla życia gospodarczego.

Kongres poleca swym klubom parlamentarnym **głosowanie przeciw budżetowi, aby dać przez to wyraz, że Stronnictwo Ch. D. nie ma zaufania do pomajowego systemu rządów i pragnie ich likwidacji.**

W skład Rady Naczelnej stronnictwa wybrano 25 członków z sen. Korfantym i posłem Chacińskim na czele. Z Krakowa wszedł do Rady Naczelnej ks. Kasprzyk. Poseł ks. Szydelski ze Lwowa, reprezentujący kierunek ugodowy, opuścił Kongres podczas obrad.

—oSo—

Dziś rozpoczęcie rokowań handlowych polsko-austriackich

Wiedeń, 11. 10. PAT. Jak donosi „Neues Wiener Tagblatt", w poniedziałek przybywa do Wiednia delegacja polska celem rozpoczęcia rokowań handolwych polsko-austrjackich. „Neues Wiener Tagblatt" sądzi, że rokowania nie napotkają na trudności i że prawdopodobnie zawarte zostanie prowizorjum. Ze strony agrarjuszów austjackich domagają się zmniejszenia kontyngentu przywozu bydła z Polski.

—oSo—

Prolongata kredytu dla Austrji do końca br.

Wiedeń, 11. 10. PAT. Paryski korespondent „Neues Wiener Journal" dowiaduje się, że Bank Francuski zawarł umowę z Bankiem Angielskim w sprawie prolongaty kredytu, udzielonego Austrji. Kredyty te będą sprolongowane do 31 grudnia br. Żądanie delegata austrjackiego dra Jucha, by kredyty zostały sprolongowane do 31 marca roku przyszłego, nie mogło być uwzględnione z powodu niepewności ogólnej sytuacji.

—oSo—

Dalsze ograniczenia dewizowe w Austrji

Wiedeń, 11. 10. PAT. Urzędowo donoszą, że wysyłka zaliczek listowych (wysyłek poleconych, listów wartościowych i paczek wartościowych) tudzież wysyłka nakazów płatniczych zagranicę będzie począwszy od 12 bm. aż do czasu odwołania zakazana.

Wiedeń, 11. 10 PAT Dzienniki wiedeńskie donoszą z Basorah: W Bassorah i okolicy panuje epidemja cholery. Zanotowano dotychczas 1834 wypadków, z czego 1116 było śmiertelnych. W samej Bassorze zachorowało 1003 osób, z czego 526 zmarło. Przypuszczają, że epidemja została zawleczona z granicy persko- beludżystańskiej.

Wiedeń, 11. 10 PAT „Deutsche Medicinische Wochen- Wibant" z Amsterdamu uzyskał niezwykły sukces w wypadkach choroby sitkówki zmiennej (rebinitis pigmentos) przez wstrzykiwanie chorym mężczyznom żeńskiego hormonu.

LISTY PALESTYNSKIE

Tnuwah

Od kilku miesięcy można w pewnem miejscu na ulicy Herzla w hebrajskiej dzielnicy Hajfy „Hadar Hakarmel" zauważyć ciekawe i nowe zjawisko. Rok temu jeszcze czegoś podobnego nigdzie widzieć nie było można. Dziś przechodzień może je zaobsorwować na ulicach Tel Awiwu, w Jerozolimie, Hajfie itd. Są to oddziały „Tnuwy", przy których zainstalowano sui generis mleczarnie dla najmłodszych obywateli Palestyny.

Mamusie przywożą dzieci na wózkach, prowadzą za rączki, niosą na ramionach: wcale nierzadko rolę tę spełnia tatuś. Sadzi się te młode pociechy przy minjaturowych stoliczkach na lilipucich krzesełkach, jakgdyby wydobytych z ogrodów dziecięcych, i zamawia dla nich „mitocereth tnuwah"*), z wytworów „Tnuwy", a więc pasteryzowane mleko w rozmaitej wielkości butelkach, „leben" (rodzaj kwaśnego mleka), kefir, masło, rozmaite sery, czy śmietanę. Dzieciątka zajadają z apetytem, patrząc na pracujące z zapałem gębusie sąsiadów i bardzo rzadko słyszy się tu, by któraś z rodzicielek musiała swemu synusiowi czy córeczce opowiedzieć ciekawą bajeczkę o chłopczyku, co się nazywał Elchanan, i co otrzymał dużo balonów za to, że zjadł wszystko.

Nie należy stąd wnioskować, że „Tnuwah" jest jakąś filantropijną instytucją, poświęconą opiece nad dzieckiem. Przeciwnie — „Tnuwah" jest szeroko rozgałęzionym aparatem, zbudowanym na zasadach kooperatywu wytwórczego, który kieruje sprzedażą rolniczych produktów żydowskich kolonij, pracujących przy pomocy tylko rąk żydowskich. Żądanie, by członkiem „Tnuwy" były tylko osiedla grupujące się około „Histadruthu", a więc „Ogólnej Federacji Robotników Hebrajskich w Erec Izrael", nie wytrzymuje krytyki, i choć kwestja nie została jeszcze definitywnie załatwiona, to jednak z dotychczasowego stanu rzeczy wnieść można, że i niehistadrutowe osiedla będą mogły do „Tnuwy" należeć.

„Tnuwa" istnieje około 5-ciu lat i w ciągu tego krótkiego okresu zdołała sobie wywalczyć dominujące stanowisko na palestyńskim rynku konsumcyjnym.

Jak długo apelowano do konsumenta w imię ideałów narodowych, wskazując na znaczenie jakie posiada wytwórczość żydowska przy budowie żydowskiej Siedziby Narodowej, mówiąc o wszystkiem, a tuszując fakt, że wytwórczość żydowska była znacznie droższa od innej — tak długo osiągano wyniki albo żadne, albo nikłe. Trzeba przyznać, że na tem — jak i na innych polach — głównie robotnik żydowski szedł z pomocą, domagając się „tocereth haarec" (wyrobów krajowych), gdyż ogół robotniczy jest narodowo w Palestynie najbardziej uświadomionym i najkarniejszym elementem, ale sprawy zdobycia rynku konsumcyjnego z martwego punktu to ruszyć nie mogło.

Dzięki nowoczesnym i racjonalnym metodom pracy osiągały kolonje hebrajskie rezultaty znacznie lepsze aniżeli wsi arabskie, ale choć jajko z żydowskiej wsi było białe jak śnieg i duże — nikt za nie nie chciał zapłacić dwa razy tyle co za jajko arabskie, gdyż 1. dwa razy więcej nie było warte, a 2. w gospodarstwie miejskiej przeciętnej rodziny, żyjącej z ograniczonego budżetu nie tyle wielkość jajek się kalkuluje, ile ich ilość.

To samo można kubek w kubek powtórzyć w sprawie mleka, jarzyn itd.

„Tnuwę" zaczęto rozbudowywać na zasadach handlowych. Zwiększająca się z roku na rok wydajność kolonij hebrajskich umożliwiła także obniżenie cen i odtąd podbicie rynku palestyńskiego stało się kwestją dni.

„Tnuwah" założyła nowoczesne mleczarnie w Tel Awiwie, Jerozolimie i Hajfie i zaczęła wiele uwagi poświęcać przetworom z mleka. Mleko zwykłe nie wychodziło zwycięsko z walki konkurencyjnej z mlekiem arabskiem i niemieckiem, dopokąd cena za litr nie spadła do dzisiejszej wysokości 2¼ piastra za litr (90 gr.), natomiast przetwory mleczne stały się bezkonkurencyjne. Każda matka wie dziś, że „leben" Tnuwy, czy pasteryzowane mleko czy masło, czy śmietana itp. to najzdrowsze i najtańsze artykuły stuprocentowo-zagwarantowanej pokarmy dla jej dzieci, więc też nie dziw, że te na początku wspomniane mleczarnie tak ogromnem cieszą się powodzeniem.

Dla ilustracji np. butelka pasteryzowanego mleka (przegotowane, bez kożucha i ze wszystkiemi witaminami), zawierająca ćwierć litra, kosztuje 6 milów (24 groszy pal.), szklanka wody sodowej ze sokiem kosztuje w Hajfie 5 milów, a że pasteryzowane mleko jest trzymane na lodzie, łacno zrozumieć można, jakiem powodzeniem się cieszy, gasząc pragnienie i nie rujnując żołądka jak gazoz (woda sodowa). Toteż mleka pasteryzowanego nastarczyć nie można. Jest do nabycia tylko rano i wieczorem. Butelka kefiru kosztowała kiedyś 15 milsów (60 gr.), dziś nieco mniejsza wprawdzie, ale kosztuje tylko osiem, a więc połowę. Uncja (1/5 kila) masła świeżego, obfitującego we witaminy w ciągu całego roku, gdyż krowy po kolonjach w Emeku otrzymują świeży pokarm cały rok, kosztowała kiedyś 10 piastrów (4 zł. 20 gr.), a australijskie tylko 6, więc kupowano australijskie, dziś „Tnuwa" sprzedaje za 6 piastrów, a australijskie kosztuje 4 i pół i naogół kupuje się masło Tnuwy.

Mleko jest też głównym artykułem, który tak Tnuwę jak i gospodarstwa rolnicze trzyma na nogach.

Drugie miejsce zajmuje drób i jajka. W zimie sprzedawano jajka Tnuwy do 20-tu za szyling (arabskie do 30-tu), a więc ok. 10 gr. sztuka i jajka konsumowano w ogromnych ilościach. Latem cena podniosła się do 13-tu za szyling i popyt zmalał znacznie. Na tem polu jeszcze dużo trzeba będzie zrobić.

Tnuwa sprzedaje takie jarzyny i owoce hodowane po kolonjach, dalej miód, zboża itd.

Jednym z ważnych artykułów są winogrona. Tego lata poraz pierwszy winogrona hebrajskie dzięki estetycznemu i hygjenicznemu opakowaniu i wysokiemu gatunkowi były mimo wyższej ceny rozchwytywane. Fakt ten mówi bardzo wiele.

Miód ma jeszcze słaby zbyt. Ostatnio wynalazek palestyński sporządzenia odświeżającego napoju z miodu okazał się niezwykłym. Fabrykę „cufu" (tak się napój zowie) w Tel Awiwie musiano zwiększyć w dwójnasób, a „cuf" cieszy sie ogromnem powodzeniem w całym kraju. (Fabrykę prowadzi Tnuwah).

Tego lata poraz pierwszy w takich ilościach pokazały się na rynku palestyńskim owoce, ofiarowane przez Tnuwę, takie jak jabłka, śliwki, brzoskwinie, gruszki, truskawki itd. itd. O bananach i pomarańczach zbyteczne mówić.

„Tnuwa" związana jest kontraktowo z fabryką konserw jarzynowych „Geo" w Tel Awiwie. Fabryka robiła wcale dobre interesy, wywożąc duże ilości do Egiptu. „Tnuwa' bowiem w poszukiwaniu rynków zbytu zakorzeniła się w Egipcie, Grecji itp. Ostatnio wprowadzenie ochrony celnej w Egipcie postawiło eksport do tego kraju pod poważnym znakiem zapytania.

Sprzedawane przez „Tnuwę", a sporządzane przez gospodynie w Nahalalu, konfitury z truskawek są wprawdzie drogie (2 zł. za funt), ale zato niezwykłe w smaku.

Niedawno wyszło z druku sprawozdanie i bilans „Tnuwy" za rok ubiegły. Interesująca broszura obejmuje 60 stron druku. Cały szereg tabel i zestawień ilustruje przejrzyście działalność tego przedsiębiorstwa.

Byłoby pouczającą rzeczą przytoczyć trochę cyfr stamtąd, brak miejsca stoi jednak temu na przeszkodzie.

Postaram się brak ten naprawić innym razem.

S. Erlik (Hajfa)

*) Wyraz „tnuwah" oznacza w hebr. wszelkie płody rolnicze.

IMRE HALASZ.

Szachy

(Pokój. W pośrodku otomana, na lewo na pierwszym planie stół gier, na nim szachownica. — Małżonka i Paweł siedzą, obejmując się nawzajem, na sofie i całują się. Potem...).

Małżonka (uwalnia się z ramion Pawła): Jeśli wziąć dokładnie, nie jest rzeczą ładną, że tak oszukujemy mojego męża.

Paweł: Nieładnie to, stanowczo nieładnie (całuje ją).

Małżonka: Szczególnie co do mnie, nieładnie że oszukuję go. Ja, jego żona.

Pawełek: Jesteś śmieszna, kochanie. Któż inny miałby oszukiwać małżonka, jeśli nie jego żona?

Małżonka: Że też zdradzam tego poczciwie dobrego człowieka!

Paweł: Proszę cię, zostaw to. Mąż twój, ten poczciwie—dobry człowiek jest — mówiąc łagodnie — wołem. Kto ma taką żonę, a przesiaduje mimo to cały dzień w kawiarni ten zasługuje na to, by go oszukiwać. Gdyby się też jeszcze w tej kawiarni zajmował jakąś poważną rzeczą, gdyby naprzykład grywał w karty, nic nie mówiłbym. Ale że ktoś zasiada w południe do gry w szachy i gra w szachy aż do późnego wieczora, tego zrozumieć nie mogę. To szaleństwo, co ten człowiek wyprawia. Wszystkie jego uczucia, wszystką jego tęsknotę opanowują szachy. Nie może cię też wcale kochać, nie może wcale być zakochany w ziemskiej kobiecie, zakochany jest co najwyżej w „Damie" na szachownicy. W dodatku jest ona z drzewa, podczas gdy... (obejmuje ją i całuje).

Małżonek (wchodzi): Co to? Co... co robicie? A więc, mówcie. Co to się tu dzieje?

Pawełek: Proszę cię, sprawa ma się tak... (jąka się).

Małżonek: Dobrze, wiem już wszystko. A więc... uczyniliście to mnie?

Paweł: Proszę cię, przypadkiem przechodziłem tędy i... i pomyślałem sobie: Zaglądnę tam na górę, tak dawno nie widziałem cię już.

Małżonek: Przypadkiem przechodziłeś tędy... i przypadkiem uwiodłeś mi żonę. Tego, nie pomyślałbym. By moja żona...

Małżonka (pada na posadzkę, do stóp małżonka): Wybacz mi!

Małżonek: A ty, dobry przyjaciel...

Paweł: Proszę cię, teraz takie zbyteczne czułostki nie mogą pomóc. Rzecz stała się. Nic tego zmienić nie zdoła. — Stoję ci pod każdym względem do dyspozycji. Weź naprzykład z żoną rozwód, a ja...

Małżonek: Mam wziąć rozwód? Dlaczegóżby nie! Dotąd wiodłem takie spokojne, szczęśliwe życie, nie musiałem o niczem myśleć. Zachodziłem do kawiarni, grałem spokojnie w szachy, nie myślałem o tem, że zdradzacie mnie w międzyczasie. Któż wie, jak długo wy to już robicie? Od tygodni już nie bywałem w tym czasie w domu (patrzy na zegarek) o szóstej wieczorem. I musieliście się czuć zupełnie pewni, bo wiedzieliście, że nigdy nie wracam do domu przed ósmą. I teraz tylko ten nędznik Schwarz winien jest, że zaszedłem do domu. Rozgrywałem z nim partję szachów i było już rzeczą najzupełniej pewną, że wygram tę partję. Wtem przyszło nagle dziecko i powiedziało do Schwarza, by wrócił do domu, bo żona jego wydała na świat chłopca. Wobec tego zostawił ten podlec partję i poszedł do domu. Taka podłość!

Pawełek: To rzecz przecież zupełnie naturalna, że poszedł do domu, przecież może pójść

Co słychać we Wiedniu?

(Od naszego korespondenta)

Sezon w całej pełni: A więc walki polityczne, niedałe pucze, premjery, nowe podatki i nowe falangi zasilające kadry bezrobotnych głodomorów... Jak na początek tegorocznego sezonu, dość dużo. Ale największej sensacji jakoś Wiedniowi zaoszczędzono, Mianowicie pogromu szylinga. Do Wiednia już dużo osób z zagranicy przyjechało, (do Londynu podróż zbyt droga!), by tu na „chwiejącym się" szylingu dorobić się majątku. W znanych (z dawnych czasów) kawiarniach kotłowało jak w ulu. Dawno już nie widziane postacie uwijały się obok giełdy. Widziano znowu owe tajemnicze gesty i znaki, słyszano znowu szepty zapomnianych już „bohaterów" dewaluacji.. Szyling się chwiał..

W ostatniej prawie chwili uratował parlament sytuację, a to kosztem i tak już mocno chudych dochodów urzędników państwowych i śrubą podatkową. Zwłaszcza do kawalerów i niezamężnych panien ta sławna śruba podatkowa mocno się zabrała. Kto jeszcze nie stanął na ślubnym kobiercu, ten musi za karę płacić więcej podatków... Trochę już goryczy spłynie do raju zatwardziałych kawalerów. Ale biedne stare panny absolutnie niesłusznie zostały ukarane. Nie dość, że trudno im o gorąco upragnionego męża i że nadaremnie o ślubnym marzą kobiercu, to jeszcze są przez państwo specjalnemi podatkami obarczane. Już dziś odzywają się głośne protesty świata kobiecego.

Niektórzy jednak widzą w podatkach nałożonych obecnie na osoby stanu wolnego także i dobrą stronę. Spodziewają się bowiem ożywienia „rynku związków małżeńskich"

Wielu jednak chętnie płacić będzie podatek kawalerski, tem bardziej, że mniejszy to ciężar, niż utrzymanie rodziny w dzisiejszych czasach. W czasach, gdy nikt mówić nie może o zapewnionej egzystencji, gdzie co chwila nowa redukcja, gdzie dziesiątki i setki urzędników skrachowanych wielkich banków zasilają szeregi ludzi bez pracy, gdzie codziennie się czyta o samobójstwach znanych w życiu towarzyskiem osób.

Ostatnio właściciel jednego z najbardziej znanych „Heurigerów" Wolf z Grinzingu popełnił samobójstwo, a z listu, który pozostawił dla.. Breitnera wynika, że w ostatnich latach zapłacił tytułem gminnych podatków pół miljona szylingów, a sam coraz bardziej popadał w długi. Tak się tu ma rzecz z wieloma, dawniej kwitnącemi przedsiębiorstwami.

Sam Prater, dawniej prawdziwa oaza beztroskich tłumów, coraz bardziej odczuwa bieg obecnych czasów. I dziś jeszcze tam są tłumy publiczności, ale do bud nikt nie zagląda... Każdy z groszem się liczy i szuka tylko bezpłatnych widowisk. Ale z tego właściciele bud w Praterze żyć nie mogą i nie jeden z nich, z Prateru „krainy śmiechu i radości", rozmaitych atrakcyj i „Riesenradu" dobrowolnie przenosi się na drugi świat... Tam, gdzie dawniej beztroskie tłumy za cenę pięciu centów tańczyły, w sławnym praterowskim pałacu „u Swobody", dziś tańczy chyba tylko komisja egzekucyjna. Ten dawny przybytek tanecznej muzy idzie dziś „na licytację". Ale kupiec napewno się nie znajdzie.. Jak upiór ciąży nad Wiedniem depresja.

Ostatnio badał stosunki finansowe Austrji z ramienia Ligi Narodów Francuz, murzyn. Każdy tu sądzi, że specjalnie murzyna w tym celu wybrano, by się nie przeraził zbyt czarną barwą tutejszych stosunków finansowych, będąc sam do czerni przyzwyczajonym. Ten czarny Francuz, pochodzący z jakiejś kolonji a obecnie przewodniczący finansowej komisji parlamentarnej, oczarowany był pięknem Wiednia i dał temu wyraz w wielu wywiadach.

Naturalnie, że i dziś Wiedeń nie jednego olśniewa. Piękne i pielęgnowane ulice, cudne budynki, prywatne auta osób, które jeszcze nie straciły całego majątku, przecudne wystawy sklepów, reklamy świetlne dają złudzenie miasta zadowolonego i olśniewającego swem pięknem. Cudowna powłoka, ale wewnątrz, beznadziejna wprost pustka. Przepyszne wystawy sklepów, ale wewnątrz niema kupujących, cudowne gmachy teatrów, ale wewnątrz niema publiczności, a ostatnio sam Burgteater z powodu zbyt wielkiego deficytu omal, że nie musiał zamknąć swych podwojów. Dzięki protestom wybitnych członków tutejszej elity umysłowej do tego chwilowo nie doszło.

Teatry walczą z deficytem, ale film dźwiękowy trjumfuje. Niemiecki film wyrugował zupełnie Hollywood, a berlińska wytwórnia filmów „Ufa" wprost nadążyć nie może zapotrzebowaniu. Dziś wogóle niema we Wiedniu filmów niemych. Te już należą do przeszłości... Teatry znikają, a w ich miejsce trjumfująco wstępuje film. Ostatnio w miejsce znanego „Johann Strausstheatru" powstał wspaniały „pałac filmowy" „Scala", przepychem przewyższający wszystkie „pałace filmowe" Europy. Jedyna jeszcze rentowna rzecz we Wiedniu. Wiedeńska partja socjalistyczna za pośrednictwem „Arbeiterbanku" i przy poparciu gminy rozporządza dziś najpiękniejszemi kinami Wiednia. „Scala" należy również do socjalistów, którzy we filmie widzą przyszłość sztuki dla ludu. Ciekawem jednak jest, że dla kin socjalistów wiedeńskich dostarcza „dźwiękowce" „Ufa", którą rozporządza zacięty wróg socjalizmu Hugenberg, przyjaciel Hitlera...

Premjera w kinie „Apollo" w „Scali" lub „Saschapalais" niczem się zewnętrznie prawie dziś nie różni od premjer tutejszej sławnej opery. Panie w „wielkiej toalecie", panowie w smokingach, setki aut, a u pań podziwiać można jeszcze niezastawione brylanty... Taka filmowa premjera jest tu obecnie prawdziwym ewenementem. Zwłaszcza, że te premjery zazwyczaj zaszczycają osobiście artyści filmowi, jak ostatnio filigranowo-słodka **Lilian Hervey**, **Fritsch**, sławny tenor **Tauber**, czy **Liane Haid**. Wobec trjumfalnego pochodu „dźwiękowców" byt teatrów wiedeńskich coraz bardziej staje się problematycznym...

Jesienne liście zaścielają dziś „ringi" wiedeńskie. Na ulicach widać wielkie wozy naładowane węglem. Zima się zbliża... Co będzie? Wszędzie słyszy się to pytanie. Tej zimy każdy się tu obawia...

Dr. Józef Finkelstein.

Kolej na pneumatykach

Kryzys odbija się na wszystkiem, a więc i na kolejach. Zmniejsza się ruch na magistralach, a zwłaszcza na linjach bocznych, które stają się chronicznie deficytowemi. Pogłębia jeszcze tę sprawę wzmożona i ostra konkurencja autobusów, które jako środek komunikacyjny przyprawiają kolej o duże straty. We Francji, gdzie komunikacja autobusowa na bliższe i dalsze dystanse bardzo jest rozwinięta i gdzie koleje cierpią bardzo na tej konkurencji, zainicjowano i rozwiązano już nawet kwestję uruchomienia autowagonów, tj. wozów osadzonych na pneumatykach i jadących po szynach kolejowych.

Pierwsze próby dowiodły, iż siła tarcia opon kauczukowych o szyny jest trzykrotnie większa, niż zwykłych kół o bandażu stalowym. Właściwość ta przyczynia się do zmniejszenia sumy zużycia energji motoru, a zatem daje już oszczędność na paliwie i zużyciu maszyny w porównaniu ze zwykłym pociągiem. W r. 1929 podjęła fabryka opon Michelin'a próby na linji Laquenile — Mont Dore. Szybkość osiągnięta podczas prób sięgała 99 km na godzinę. Dalsze próby odbywały się już na większych dystansach, na linji magistralnej Paryż—Orlean. Wagony motorowe posiadają motory benzynowe o sile 220 PS, a mieszczą 40 pasażerów.

Francuskie linje kolejowe, które wprowadziły ten rodzaj komunikacji na pewnych odcinkach linij głównych, a zwłaszcza na bocznicach, osiągnęły duże oszczędnoci kasując pewną liczbę słabo obsadzonych pociągów.

Autobusy na szynach posiadają jeszcze i tę zaletę, że nie wydają podczas ruchu hałasu, nie trzęsą. Urządzone b. wygodnie, dają podróżnym te same wygody, z jakich korzystają w zwykłym wagonie kolejowym.

---

do domu oglądnąć syna..

Małżonek (wściekły): Mógł przecież skończyć partję. Przez tych kilka chwil mały brzdąc nie uciekłby przecież. Ale wiem już, dlaczego ten Schwarz tak się pospieszył i przerwał partję. Oto dlatego, bo widział, że nie może jej już wygrać. Przestał grać, bo było już rzeczą zupełnie pewną, że ja wygram tę partję.

Paweł (tylko po to, by coś powiedzieć): No, koło mogło się jeszcze odwrócić. Może on jednak wygrałby tę partję.

Małżonek: Ależ proszę cię, jak możesz mówić coś podobnego, brakowało jeszcze tylko kilku pociągnięć, a byłbym mu dał mata.

Pawełek: Gdyby jednak weszło było coś w drogę.

Małożnek (rozgniewany): Nie mów takich głupstw! Tam nic już nie mogło wejść w drogę. Mówisz tylko i mówisz i nie wiesz wcale, jak staliśmy w tej partji! Poczekaj tylko, pokażą ci to zaraz (już siedzi przy stole gry, wyciąga szachownicę i ustawia figury). A więc, tak staliśmy. Teraz była na mnie kolej. Usiądź i zagramy tę partję do końca, a przekonasz się, że ja mam rację.

(Obydwaj siadają do stołu),

Małżonek (teraz ma tylko na myśli grę. Jego twarz promienieje rozkoszą): A więc, teraz na mnie kolej, mianowicie pociągnę sobie.. pójdę „damą" tutaj i powiem: „szach". Teraz ty!

(Grają. Małżonek smakuje w sytuacji, w grze, w wyższości, w coraz bardziej zbliżającem się zwycięstwie i zapomina o wszystkiem innem).

Małżonka (klęczy wciąż jeszcze na posadzce): Proszę cię, cóż stanie się zatem ze mną? Proszę się, jak długo mam jeszcze tak siedzieć?

Małżonek: Co to? Czego tam szukasz na posadzce? Czy może upadłaś? A więc wstań! Nie przeszkadzaj nam teraz takiemi drobnostkami, widzisz, że gramy. (Małżonka wstaje. Mąż gra dalej). No, stary, teraz dobrze uważaj! Teraz użyję tricku t. zw. „Nikaragua", to znaczy pójdę tutaj i powiem: „szach", teraz nie będziesz mógł się królem twoim nigdzie ruszyć, jak tylko tu w rożek (trjumfując): Teraz posunę wieżę moją tutaj i: szach-mat!

Pawełek: Wspaniale! Istotnie wygrałeś partję. Grasz bajecznie, stary.

Małżonek: Nieprawdaż? A więc widzisz, że miałem rację. Jeśli powiadam o jakiejś partji, że ją wygram, to wygram ją też. Chciałem ci to tylko udowodnić. O czemże to była mowa, zanim zaczęliśmy grę? Mówiliśmy o czemś, ale w czasie gry zupełnie zapomniałem o tem.

Pawełek: E, nic takiego. O czemś nieznacznem. Jakże ty jednak cudownie grasz w szachy! Grasz fenomenalnie.

Małżonek (rozradowany): Nieprawdaż? Czy umiem? Ale jak widzę, i ty chętnie grywasz w szachy.

Paweł: Oczywiście. Adoruję tę grę.

Małżonek: A widzisz, żonie mojej daremnie tłumaczę, co to za wspaniała rzecz, te szachy. Chciałbym przytem koniecznie, by nauczyła się gry w szachy. Niestety, nie mam teraz czasu uczyć jej tego. Przygotowujemy się teraz do krajowego turnieju. Ale ty masz dużo wolnego czasu, mógłbyś mi wyrządzić przysługę: Przychodź codziennie popołudniu do mnie na górę, kiedy niema mnie w domu i — udzielaj żonie mojej lekcji gry w szachy!

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

O lunatykach

W dużych miastach rzadko się słyszy o tych ciekawych fenomenach lunatyzmu, które w dawniejszych czasach tak wielkie zawsze wzbudzały zainteresowanie. Wielkie miasta z ich zgiełkiem ulicznym i powodzią świateł, nawet w nocy, z ich wysokiemi ciasno zabudowanemi domami, w które z trudem wdziera się poświata księżyca i na których dachy nie tak łatwo się można wydrapać, nie sprzyjają widocznie istocie i rozwojowi lunatyzmu.

Dla wywołania tego fenomenu trzeba, jak się zdaje, pewnego zgrania elementów otoczenia, wiejskiej lub małomiejskiej ciszy, ciemnych ulic, prostych, nieskomplikowanych domostw w które światło księżyca mogłoby się bez trudności wedrzeć, rzucając z drugiej stro ny głęboki cień. W takich-to sielankowych stosunkach wyrusza śpiący lunatyk na dziwaczne wędrówki, wprawiając niejednokrotnie otoczenie swe w prawdziwe przerażenie. Myśli i przeżycia dnia lub wieczoru poprzedniego, a przedewszystkiem marzenia senne śpiącego nabierają pod magicznym wpływem księżycowego światła takiego życia, że mimo trwania snu opuszcza on, gnany jakimś musem, łóżko; w częściowem urzeczywistnieniu swego życia sennego mimowoli wprawia się w ruch. I to od najsłabszych zaczątków takich, jak np. u niespokojnie i strasznie sny przeżywających dzieci, które rzucają się niecierpliwie w łóżku, siadają, krzyczą i mówią przez sen aż do zjawisk takich, jak wychodzenie z łóżka, krzątanie się to tu, to tam, po pokoju, szperanie po szufladach i szafach itp. W ciężkich przypadkach wychodzi chory z pokoju, i błąka się po domu, wspina się po balkonach lub nawet po dachach, zamieniając niekiedy drzwi na okno. W drodze stojące przeszkody omija. Jeśli mu nikt nie przeszkadza, to wraca zazwyczaj po pewnym czasie sam do łóżka i śpi dalej spokojnie, nie wiedząc wcale następnego dnia nic o nocnej wędrówce. Co najwyżej przypomina sobie, że miał jakieś ciężkie sny i czuje się znużonym lub rozbitym.

Takie przygody nocne nie trwają długo, kilka minut do pół godziny; w wyjątkowych tylko wypadkach jedna do dwóch godzin. Powtarzać się mogą co noc albo też w większych odstępach czasu. Łatwo i bez narażenia go na szwank obudzić można lunatyka przez krzyknięcie, potrząśnięcie nim lub oblanie go zimną wodą; w sytuacjach jednak niezupełnie bezpiecznych na balkonie czy na dachu, trzeba naturalnie zachować odpowiednią ostrożność. Lunatyk porusza się bowiem na pozór z dość dużą pewnością siebie, ale polega to tylko na tem, że nie zdaje on sobie zupełnie sprawy z niebezpieczeństw, które mu grożą, i beztrosko posuwa się przed siebie. Dopiero gdy się nań krzyknie, uświadamia sobie, budząc się nagle, grozę położenia i popada przez to — zupełnie przerażony i bezradny — w tem większe niebezpieczeństwo.

Ruchy i czynności lunatyka mają w sobie coś mechanicznie automatycznego, jakby zjawy, a nie żywego człowieka i opanowują naogół tylko sytuacje najprostsze. Rzadko tylko przechodzi do jakichś bardziej skomplikowanych zadań umysłowych, dłuższych rozmów recytowania wierszy, rozwiązywania zadań matematycznych itd. Przy spotkaniu spogląda lunatyk sztywno wprost przed siebie albo też z pod nawpół przymkniętych powiek ku dołowi. Czyni wtedy rzeczywiście wrażenie człowieka śpiącego lub nieprzytomnego.

Łagodniejsze stopnie tego cierpienia okazują się niekiedy już w wieku dziecięcym u bardzo ożywionych i łatwo się denerwujących dzieci i zazwyczaj nie mają — jeśli tylko na tem się kończy — żadnego znaczenia; z czasem mijają bez śladu. Często choroba występuje w związku z okresem dojrzewania płciowego i po kilku latach ustępuje. W każdym razie pojawienie się objawów mocniejszych powinno skłonić rodzinę chorego do ostrożności, do zastosowania surowej higjeny psychicznej i zasięgnięcie fachowej porady lekarskiej.

W pojedynczych wypadkach może nadmierny wysiłek fizyczny, przeładowanie żołądka, nadmierne użycie alkoholu lub tytoniu stać się czynnikiem wyzwalającym, aktywującym chorobę. U kobiet stoi ona podobno w związku z menstruacją względnie ciążą. Na wszelki wypadek jednak zaznaczyć trzeba, że lunatycy o typie często lub regularnie się powtarzającym nigdy nie są ludźmi zupełnie zdrowymi, lecz zawsze zdradzają, jeśli nie wyraźne objawy, to przynajmniej podłoże histeryczne lub epileptyczne. W przebiegu wyraźnie rozwiniętych psychoz, na tle histerji lub epilepsji są takie stany zamroczenia świadomości, o czasie trwania nieraz dłuższym (kilka dni lub nawet tygodni), zjawiskiem dla psychjatry znanem i nawem i nawet dość częstem.

Jakiem jest działanie księżyca, wywołujące lunatyzm u osób predestynowanych do tego, i na czem to działanie polega — tego nie wiemy. Dawniej, kiedy rozmaitym wpływom kosmicznym, tellurycznym, czy syderycznym przypisywano duże, nieraz decydujące znaczenie w powstawaniu i przebiegu rozmaitych zaburzeń psychicznych — obarczano też i księżyc całą odpowiedzialnością za wywoływanie lunatyzmu. Dziś uważamy mistycznie jasny blask księżyca tylko za bodziec, za zewnętrzną podnietę, ułatwiającą jedynie ujawnienie się skłonności, wyrosłych na chorobliwem podłożu psychicznem lunatyka.

Odpowiedzi redakcji

CH. K., KRAKÓW: 1) Jednym z najlepszych środków jest zakraplanie do oczu kropel cynkowych. — 2) Jest to następstwo wycieńczenia przez nieodpowiednie odżywianie się lub przez długotrwałe choroby. Także życie w nieodpowiednich warunkach, bez słońca i świeżego powietrza, może prowadzić do podobnych następstw. — 3) Niepotrzebne. — 4) i 5) Wymaga zbadania. — CZYSTOŚĆ: Przez 3-4 wiecz. smarować szarą maścią (na receptę lekarza), a 5-go wieczoru wziąć gorącą kąpiel. — ŻYCIE: 1) Nieszkodliwy. — 2) Dla zdrowia nieszkodliwe. — 3) Niepożądane, bo pierwsza ciąża i poród w późniejszym wieku odbywa się w gorszych warunkach. — RIO-RITA: Nacierać skórę głowy codziennie spirytusem salicylowym, naświetlać — przynajmniej raz na tydzień — intensywnie lampą kwarową. — PALESTYŃCZYK: Medycyna nie zna środka, któryby z całą pewnością mógł sprowadzić pożądaną zmianę. Można jednak próbować — z pewnemi szansami powodzenia — zażywania lub też wstrzykiwania preparatów, zawierających wyciąg z gruczołów płciowych węskich. — SZAROTKA, RZESZÓW: 1) Zwilżać 2—3 razy dziennie roztworem perhydrolu (na receptę lekarza). — 2) Wymaga obejrzenia. — 3) Najlepsza rada to obcisła pończocha gumowa. — DJONINA: Nic nam Pani nie pisze o stanie drugiego oka, nieoperowanego. Dopiero gdy się zapoznamy ze sprawnością tego oka, będziemy może mogli coś Pani doradzić. — STAŁA CZYTELNICZKA „NOWEGO DZIENNIKA“ 7 MOGILAN: 1) Nie jest to nic szkodliwego ani chorobliwego. — 2) Reguły, obowiązującej dla wszystkich, niema; naogół jednak przyjmuje się: raz lub dwa razy w tygodniu. — KWIAT LOTOSU: 1) Proszę się zastosować do rad, udzielonych pod „Czystość“. — 2) Wieczorem, przed zaśnięciem, długotrwała, letnia kąpiel. — STROSKANA MĘŻATKA: 1) Patrz wyżej pod „Czystość“. — 2) Rozstrzygnąć, która z obu stron ponosi winę, można tylko po dokładnem zbadaniu — BRZESKO, R.: 1) Proszę się zastosować do rad, udzielonych „Rio-Ricie“. — 2) Myć twarz codziennie rano gorącą wodą i mydłem, a w ciągu dnia 2—3 razy rozcieńczoną wodą kolońską. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie wągrów. — LAROCHE SOISONS: 1) Nie wygalać się nigdy pod włos, po goleniu zmyć twarz wodą kolońską i zaraz przypudrować. — 2) Patrz „Brzesko R.“ punkt 2. — STAŁY CZYTELNIK Z BIELSKA: Trzeba jeszcze przejść piątą kurację, a potem jeszcze przez 2—3 lat w odstępach trzymiesięcznych badać krew. Jeśli reakcja Wasermanna pozostanie stale ujemną, w takim razie można dopiero mówić o wyleczeniu. — STAŁY ABONENT I. L.: Patrz wyżej pod „Rio-Rita“. — MŁODY SJONISTA: 1) Czasu zgóry ustalić niepodobna. — 2) Opłaty przy ambulatoryjnem leczeniu w klinice bywają zazwyczaj nieduże. Najlepiej będzie jednak zwrócić się w tej sprawie listownie z zapytaniem do zarządu kliniki. — WDZIĘCZNY K. D. 17: Probówki do wzięcia krwi są zawsze po użyciu poddane dezynfekcji i o możliwości zarażenia się tą drogą niema absolutnie mowy. — BŁĘKITNY KWIAT: 1) Są to prawdopodobnie następstwa drobnych zaburzeń w funkcjonowaniu jajników, — rzecz, która się zapewne sama ureguluje i do której nie należy przywiązywać większego znaczenia. — 2) Uprawiać dużo gimnastyki, sportów, wogóle ruchu na świeżem powietrzu. — JÓZEFINA: Przed wyjściem na ulicę pokrywać nos cienką warstewką pudru, który chroni skórę przed zimnem. — Pozatem dobrze byłoby elektryzować nos słabemi prądami stałemi. — NADZIEJA: 1) Patrz „Brzesko R.“ punkt 2. — 2) Do wody, w której Pani myje włosy, dodawać szczyptę sody. — 3) i 4) Patrz „Rio-Rita“. — 5) Myć włosy w esencji rumianku i to zwłaszcza ciemniejsze włosy. — 6) Chlorodont. — 7) i 8) Kosmetyków z zasady nie polecamy. — 9) Utlenić roztworem perhydrolu.

(Reszta odpowiedzi w następnym dodatku).

TO I OWO

Miasto lecznicze

Nowojorska rada miejska zbudowała tak olbrzymi szpital, że ochrzciła go nazwą „Miasta leczniczego“ (Medical City), rzeczywiście bowiem instytucja ta stanowi prawdziwe miasteczko, dla którego wystawienia zburzono całą dzielnicę Nowego Jorku.

Tak pod względem naukowym, jako też budowlanym oryginalny ten szpital przedstawia rekord, który bodaj czy jakiekolwiek inne miasto na świecie zdoła pobić.

Szczególną uwagę zwraca na siebie w tem „mieście“ ogromny „drapacz chmur“, w którym umieszczono najrozmaitsze laboratorja naukowe, zakład ortopedyczny, instytut djagnozy i terapji chorób wewnętrznych, wreszcie biura zarządu szpitala.

Dokoła tego „drapacza chmur“, jak w mieście średniowiecznem, dokoła zamku i katedry, skupione są domy, zawierające sale szpitalne, przyczem specjalizację różych chorób, tak co do sztabu lekarzy, pielęgniarek i innej obsługi, doprowadzono do szczytu. Niektóre z tych gmachów przeznaczone są wyłącznie dla pewnych tylko chorób.

Nowojorskie to „miasto lecznicze“ tak jest

pomyślane, że w przyszłości pomieszczą się w niem wszystkie szpitale wschodniej metropolji Stanów Zjednoczonych.

W ten sposób urzeczywistnia się za oceanem pomysł tworzenia w miastach specjalnych dzielnic naukowych, muzealnych, teatralnych, szpitalnych i t. d.

Cukier z przed dwóch miljonów lat

Ciekawe badania przeprowadza prof. J. Gruss w Berlinie: przedmiotem ich są mikroskopijne okruchy cukru, wytworzonego przez rośliny, które rosły i kwitły na ziemi w okresie trzeciorzędowym — mniej więcej parę miljonów lat temu. Człowieka nie było jeszcze wówczas na ziemi, nie on też zebrał i przechował dla przyszłości cukier z kwiatów trzeciorzędu. Uczyniły to pszczoły, motyle i inne owady. Coprawda ich dbałość o przyszłe czasy nie była dobrowolną. Niejednej pszczółce zdarzyło się jednak, że wracając do domu ze słoką zdobyczą, uwięzła w lepkiej żywicy drzewa, na którem szukała może odpoczynku. Żywica sączyła się dalej, zalała całego owada, następnie stwardniał... I oto po setkach tysięcy lat uworzył się z niej bursztyn. A w bursztynie — w najbardziej cenionych jego kawałkach — tkwią wiernie przechowane listki, muszki, ziarnka piasku i różne substancje chemiczne, które dostały się doń w czasie, gdy się formował. Taką właśnie substancją jest i cukier.

Badania prof. Grussa wykazały, że cukier ten zachował w pełni swe własności, jako środek odżywczy. Oczywiście chodzi tu o ilości zbyt małe, aby można było dowieść z ich pomocą na przykładzie człowieka, że „cukier krzepi“. Jako objekt przykładu posłużyły prof. Grussowi pewne rodzaje grzybków czy pleśni, które rozwijały się na próbkach bursztynu bardzo pomyślnie w otoczeniu mikroskopijnych resztek cukru, zostawionych przez uwięzione w bursztynie owady.

Zapewne żaden inny środek odżywczy nie wytrzymałby takiej próby czasu!

HUMOR AKTUALNY



Dolar i frank francuski strącły z tronu funt szterling. Ale — czy już jutro same nie podzielą losu swego rywala?..

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 12 PAŹDZIERNIKA.

Kraków (312,8) 11.40 Przegl. prasy, 11,58 Sygnał, Hejnał, 12.10 K». . meteor. 12,15 Gramof. 15,05 Kom. gosp. 15.15 Przegl. komunik. 15,25 Dla nauczycieli „Zwierzęta niższe“ w biologji i w szkole“ prof. Sumiński, 15.45 Dla rybaków, 15,50 Gramof. 16,20 Lekcja j. franc. (kurs najniższy), 16,40 Gramof. 17,10 Oryginały w przeszłości polskiej“ — prof. Łępicki, 17,35 Arje i pieśni, wykon. M. Korabiówna i B. Różycki, (Verdi, Puccini, Gall, Lipski, Karłowicz, Wagner), 18,50 Rozmait. kom. sport 19 „Cudowność snów w świetle psychologji“ — J. Pietrzycki. 19,15 Giełda zboż., 19,30 Gramofon, 19,45 Dziennik pras., 20 Feljet. muz. 20,15 Operetka „Sztygar“ K. Zellera: soliści ork., dyr. W. Elszyk, 22,15 „Pod trójbarwnym sztandarem Francji“ — feljet. J. Warneckiej, 22,30 Gramof., 22,40 Dziennik pras. 22,45 Kom. meteor. sport. 23 Muz. tan.

Katowice (408,7) 11,40—17,35 p. Kraków, i Muz. 17,35 Muz. lekka, 18,50 Rozmait. 19,05 D. c. powieści, 19,20 „Z dziejów Śląska“ 19,45—24 p. Kraków.

Lwów (380,7) 11,58—18,50 p. Kraków i Katowice 19,15 p. Kraków, 19.25 „Dzwony z Bruges“ wygł. p. H. Górska, 19,45—24 p. Kraków.

Sztutgart (360,1) 17,05, 20,05, 22,40 Muz.

Rzym (441,2) 13,10, 17,30, 21 Muz.

Wiedeń (516,4) 11,30, 15,30, 17, 19,45, 20,25, 22,15 Muzyka.

Budapeszt (550,6) 12, 17,25, 19,30, 20,30. 22,15 Muzyka.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

„Sport jest esperantem ras i narodów“

Znany dziennikarz, publicysta i dyplomata francuski, Jean Giradoux, zajmuje się w sposób błyskotliwy, dowcipny, ale trafny, problemami sportowego ruchu współczesnego w swej wspaniałej książce „Le Sport“. Pozwolimy sobie wyjąć z niej kilka charakterystycznych, znakomitych wyjmków: „Policz okna w nocy otwarte — pisze Giradoux — a będziesz wiedział, ilu sportowców jest w mieście. Niech wyjdą starcy na ulicę, a poznacie rozwój sportu danego miasta. Ludzie mózgu są głową narodów, dlaczego głowa ta ma być brzydką? Niema na świecie wielkiego człowieka, którego obraz i wartość byłyby zmącone i pomniejszonego dlatego, że przypisują mu jakiś wynik sportowy. Bohaterowie bajek spędzają swój czas na ustanawianiu rekordów. Te narody, które jako pierwsze osiągnęły oba bieguny, mają właśnie najlepszych biegaczy. Antyczny maratończyk niema rekordu dystansu, toteż mimo wielkiego talentu padł on ofiarą niewystarczającego wyszkolenia ciała. Nurmi w tym wypadku nie padłby trupem. Gdyby Arne Borg był na miejscu Leandra, przepłynąłby bez trudu Bosfor. Skandynanowie znaleźli środek na podniesienie temperatury w swym kraju: sport. Gdyby Kartezjusz i Kant siedzieli koło siebie i pisali, a każdy z nich chciałby odgadnąć, co inny myśli, a nawet wyprzedzali by się nawzajem tezami filozoficznemi, zrozumieliby może wtedy, jak wielką radość może sprawić sport“. Ironicznie rozprawia się z problemem zawodowstwa: „Za moich czasów byli tylko sportowcy. Teraz są oni dopiero na trzeciem miejscu — za reprezentantami związków i publicznością. — Wrogowie sportu choćby dlatego już nie znoszą sportowców, że zmuszają ich ciągle do mówienia o sporcie. — Są epidemje wszelkich rodzajów. Sport jest epidemją zdrowia! Sport jest esperantem ras i narodów!“

Nieco o siłaczach

Wśród ukoronowanych siłaczy notuje historja cesarzy rzymskich Maksymina i Commodusa, króla polskiego i saskiego Augusta i księcia Maurycego Saskiego.

Największym siłaczem starożytności miał być Milo z Krety. Potrafił on naprzykład z żywym, dobrze rozwiniętym wołem na plecach wziąć udział w biegu na krótki dystans (600 stóp) i zwycięźyć wszystkich przeciwników.

Historyk rzymski Pliniusz wspomina o niejakim Salviuszu, który wspinać się potrafił wysoko po schodach, mając na obydwu rękach i nogach przymocowane jednocetnarowe ciężary, razem więc cztery cetnary metryczne, i niosąc na grzbiecie dalsze 4 cetnary metryczne, — czyli że produkował się dźwiganiem i wznoszeniem na góre 8 cetnarów mtr.

Głośnym był Piotr Molain, oficer angielskich dragonów. Dostał się od pod fałszywym zarzutem jakoby uprawiał we Francji szpiegostwo na rzecz Anglji do więzienia paryskiego tzw Bastylji. Oburzony złem traktowaniem zaczął razu pewnego demolować gmach więzienia. Ponieważ inni więźniowie lękali się, że wieża runie na nich i zasypie ich na śmierć, uprosili Molaina, aby zaprzestał w ten sposób dawać dowody swego gniewu. Zaalarmowane straże, wojsko, komenda placu i wysocy oficerowie, zbiegli się na dziedziniec i tu ujrzeli, że siłacz rozwalił część muru, zbudowanego z bloków kamiennych. Więźnia wypuszczono, ale sześciu ludzi musiało jeszcze pracować pełnych 8 dni, ażeby ponaprawiać szkody.

Około roku 1534 żył we Francji Ludwik de Boufflers który nosił na grzbiecie rosłego żywego konia, wstrzymywał w biegu najdziksze i najbardziej rozpętane konie.

Również we Francji żył około roku 1620 major Barbaras, który rozgniatał dosłownie konie. Ściskając je kolanami Obydwaj powyżsi siłacze łamali oczywiście podkowy jak patyczki.

Karol v. Eckenberg (około 1690—1750) produkował się między innymi taką zabawką. Budował sobie wysoką wieżę z drzewa, wychodził na jej szczyt i prawą ręką podnosił platformę luźno ustawioną, na której znajdował się koń i dwóch uzbrojonych żołnierzy. W lewej ręce trzymał równocześnie olbrzymią trąbę, na której wygrywał fanfary.

W Polsce słynął w w. XIV Stanisław Ciołek. Był on tak silny, że 12-tu ludzi nie mogło go ruszyć z miejsca. Kiedy ścisnął w dłoni żywe drzewo, ciekł z niego obficie sok. Wojciech Brudzyński, Marcin Bielski, Bartosz Paprocki — jak stwierdza ją kronikarze — dźwigali na swoich barkach 6 ludzi uzbrojonych w żelazo. Chwyciwszy się belki u bramy, konia nogami w górę podnosił Marcin Boczowski z Gostynia lubiał tańczyć ze 100-litrową beczką piwa na ramieniu. Ścibor herbu Ostoja przepłynął Dunaj w pełnej stalowej zbroji. Teodor Lacki za czasów Batorego łamał ręką karki wołom.

Helena Ogińska jeszcze jako 90-letnia staruszka łamała podkowy, srebrne talerze zwijała w trąbkę. Kobiet siłaczek bywało w Polsce wiele. Głośną była Elżbieta, wnuczka króla Kazimierza Wielkiego, o które piszą kroniki: Gdy jej w Krakowie na weselu przyniesiono nową grubą podkowę, tak ją rozłamała, jakby była ze słabego drzewa, a potem kucharskie tasaki zwijała, pancerze żelazne jak wiotkiek oszule rozdzierała od wierzchu aż do końca, ku podziwowi książąt i panów.

Także i u Żydów znani byli siłacze. Więc przedewszystkiem Samson, który gromił kijem całe oddziały Filistynów, a potem legenda o zburzeniu cyrku, opartego na olbrzymim słupie, wraz z widownią. Następnie Dawid, mały pasterz, pogromca wielkiego Goljata. Bar Kochba słynął również z olbrzymiej siły fizycznej. Oczywiście kroniki żydowskie notwały raczej bohaterów i siłaczy ducha, ale i tak nieraz słyszy się o wybitnie wielkich siłaczach żydowskich, zapaśnikach, bokserach. Ostatnio zasłynęła bardzo rodzina Breitbartów z Łodzi Kowale poszli w świat i ze sily swej stworzyli profesję artyzmu walki z żelazem. Głównie zmarły tragicznie, kilka lat temu produkujący się w Krakowie Gerszon Breitbart, był artystą swego fachu i umiał suggerować wielkie masy na całym świecie swą siłą.

Naturalnie opowiadania te zawierają prawdopodobnie pewną dozę rzeczywistej prawdy, jest w nich z pewnością wiele legendy, — kto chce, niech wierzy. **(hl).**

Mecze Polska-Belgja w Brukseli

Bruksela, 11. 10. Międzypaństwowe zawody w piłkę nożną przyniosły po wyrównanej grze zwycięstwo drużyny belgijskiej w stosunku 2:1. Natomiast w meczu lekkoatletycznym zwyciężyli Polacy w stosunku 38:28.

Wyniki meczu lekkoatletycznego były następujące: 100 m: Gervain (B) 11.4, 400 m: Biniakowski (P) 52, 800 m: Petkiewicz (P) 2.01.2, 1500 m: Kusociński (P) 4.18. 5000 m: Kusociński (P) 15.23.4. Rzut oszczepem: Mikrut (P) 62.60 (wynik lepszy od rekordu polskiego). Sztafeta szwedzka—Polska 2.04.2.

—oSo—

Walne zebranie ŻKS. Makkabi Kraków

W niu wczorajszym odbyło się w lokalu Stowarzyszenia Przedświt—Haszachar walne zebranie ŻKS Makkabi. Po przyjęciu do wiadomości protokołu z poprzedniego walnego zebrania, sprawozdań zarządu, skarbnika, wszystkich sekcyj i oddziałów sportowych, udzielono absolutorjum ustępującemu wydziałowi, dokonano pewnych zmian statutowych i wybrano nowy Wydział w następującym składzie: prezes — inż. Lilienthal, wiceprezesi — Dr. Jassem, Dr. Kleinhandler, Perlmutter, sekretarz — Dr. Schenker, skarbnik — Dr. Haber, gospodarz — Apsel, członkowie zarządu — dyr. Mondschein, inż. Kleinberger, Dr. Gold, Lindenbaum, Butterteig, Meitlis, Eichhorn, Ringel. — Do komisji kontrolującej: Schönberg Tislowitz, do Sądu polubownego: Dr. Immerglück, Dr. Ginzig, Dr. Sternberg, mgr. Liebling, Fromowicz. — Sprawę organizacji ekspedycji na Makkabiadę poruczono p. Drowi Hollaenderowi — Kierownikami sekcyj wybrani i zatwierdzeni zostali: piłkarska — Perlmutter, lekkoatletyczna i gier sportowych — Gehorsam, pływacka — Dr. Hollaender, wioślarska — Halpern, kolarska i motocyklowa — inż. Rotwein, narciarska — Dr. Landau, łyżwiarsko-hokejowa — Żeberko, bokserska — Gehorsam.

—oSo—

NA FRONCIE LIGOWYM

W dniu wczorajszym odbyły się tylko dwa mecze ligowe. Warta zmiażdżyła Czarnych 6:0, zdobywając trzecie miejsce tabeli dzięki lepszemu stosunkowi bramek od Legji. Lechja lwowska uzyskała z Ruchem dobry wynik 2:2, dzięki czemu zepchnęła Warszawiankę na ostatnie miejsce. Ostatnia ma atoli tylko 17 gier i może jeszcze łatwo zagrozić Czarnym i Lechji. Sytuacja na czole tabeli zaostrzyła się bardziej. Pierwsza piątka walczyć będzie coraz zawzięciej. Pogoń mimo 5-tego miejsca jest stosunkowo najgroźniejsza, mo że bowiem wszystkich czterech konkurentów łatwo prześcignąć.

TABELA LIGOWA

1) Garbarnia 18 gier, 24 pkt., 39:16 br. 2) Wisła 19 g., 24 pkt., 46:26 br., 3) Warta 18 g. 23 pkt., 54:23 br., 4) Legja 18 g., 23 pkt., 44:27 br., 5) Pogoń 17 g., 22 pkt., 34:27 br. 6) ŁKS 19 g., 20 pkt., 41:36 br., 7) Ruch 18 g., 19 pkt., 35:39 br. 8) Polonja 18 g., 16 pkt., 30:37 br., 9) Cracovia 18 g., 16 pkt., 28:43 br., 10) Czarni 20 g., 12 pkt. 25:50 br., 11) Lechja 20 g., 11 pkt., 23:59 br., 12) Warszawianka 17 g., 10 pkt., 29:46 br.

—oSo—

O WEJŚCIE DO LIGI. Naprzód (Lipiny) zwyciężył ŁTSG. 5:2. Wobec tego ma Naprzód prawie że pewne zdobycie stanowiska klubu ligowego.

O WEJŚCIE DO B-KLASY KZOPNu. Hakoah (Kraków)—Bar Kochba (Dębica) 4:2. Mecz przerwano na 5 min. przed końcem z powodu awantur i bójek.

GÓRNY ŚLĄSK—LWÓW 3:1 (1:0). Międzyokręgowe zawody piłkarskie, rozegrane we Lwowie zakończyły się wygraną drużyny śląskiej.

POLONJA—LEGJA 3:2 (1:1). Polonja warszawska wygrała w meczu o puhar Qui Pro Quo.

MECZE W TARNOWIE. Tarnovia—Czarni 3:0, Jutrzenka—Gwiazda 5:3.

MISTRZOSTWO KRAKOWA W PIĘCIOBOJU LEKKOATLETYCZNYM. Wczoraj zorganizowała sekcja lekoatletyczna Makkabi na własnem boisku kobiecy pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo okręgu z udziałem zawodniczek Cracovii, Legji i Sokoła chrzanowskiego. Zawodniczki Makkabi nie startowały z powodu przemęczenia po sobotnich zawodach z Pogonią katowicką. Zwyciężyła Czerska (Cracovia) 2.803.87 p. przed Górkowską (Legja) 2.680.08 p. i Lowrencic (Sokół Chrzanów) 2.449.51 p.

MISTRZOSTWO POLSKIE PIŁKI RĘCZNEJ

W dniu wczorajszym rozegrane zostały w Krakowie na boisku Jutrzenki mistrzostwa piłki ręcznej Chorzów—Sokół 6:4, Chorzów—Warta (Poznań) 4:1, Warta—Sokół 6:3. Z powodu wstawienia nieuprawnionych graczy przez Chorzów, który — nawiasem mówiąc — był o klasę lepszym od konkurentów, przyznano jego przeciwnikom walkover, wobec czego mistrzostwo zdobyła Warta poznańska, a wicemistrzostwo Sokół krakowski.

MISTRZOSTWA KRAKOWA W KOSZYKÓWCE. Wisła—Makkabi 15:9.

ZOBALLA BIJE REKORD ŚWIATOWY NA 30 KM.

Wiedeń, 11. 10. PAT. Argentyński biegacz Zoballa, który bawi obecnie w Europie celem zmierzenia się z Nurmim, pobił wczoraj w Wiedniu na boisku VAC dotychczasowy rekord światowy w biegu na 30 km. uzyskując czas 1 godz. 31.2 sek. Rekord dotychczasowy uzyskany przez Finlandczyka Sipillę wynosił 1 godz. 43.08 min.

TURNIEJ TENNISOWY W MERANIE

Wiedeń, 11. 10. PAT. Z Meranu donoszą: Wielki turniej tennisowy ma się już na ukończeniu. We wczorajszej rundzie końcowej w walce pojedynczej panów wysuwa się na czoło Menzel (Czechosłowacja) i Hänsch (Niemcy). Najważniejsze wyniki były następujące: panowie: single panów: Menzel pokonał Matejkę 6:2, 6:0, Hänsch—Duplaix 6:4, 6:4, podwójna gra panów: Fisher—Lessuer: Artens — Kehrling 6:3, 6:4, Gasser—Duplaix: Menzel—Klein 6:4, 7:5, Pajot—Jędrzejowska 7:5, 6:2, Krawinkel—Adamoff 3:6, 6:4, 6:3.

KRONIKA

SAMOBÓJSTWO OFICERA

Wczoraj w godzinach wieczornych popełnił samobójstwo Tadeusz Zieliński (lat 40) porucznik W. P. zam przy ul. Cieszyńskiej 16. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć denata.

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** Rynek 22, ul. Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 5, ul. Dietla 76, i Rynek podgórski 9.

— **X-TY KONGRES PRZECIWALKOHOLOWY** rozpoczął wczoraj obrady w Krakowie w obecności licznych delegatów i przedstawicieli władz. Po nabożeństwie w kościele św. Anny zebrali się uczestnicy w Domu Katolickim, gdzie otworzył kongres prezes Kaz Kalinowski. Po przemówieniach oficjalnych nastąpiły referaty prof. Gantkowski z Poznania i prof. Wachholz z Krakowa. Popołudniu w auli uniwersyteckiej wygłosili referaty prof. Wodziczko z Poznania, prof. Rose z Wilna, sędzia Grabińska z Warszawy, prof. Godlewski, sędzia Czuchajowski, literat Kalinowski i inni. Wieczorem w sali teatralnej przy ul. Skarbowej zostało odegrane widowisko sceniczne „Dom życia" napisane specjalnie na kongres przez Ewę Olesko. Dzisiaj dalszy ciąg kongresu.

— **Z LEKTORATU HEBRAJSKIEGO NA U. J.** Dziś, poniedziałek o godz. 8-ej rozpoczyna się kurs średni. Sala 4-ta.

— **LIGA DLA PRACUJĄCEJ PALESTYNY** (sekcja młodzieży). Dziś w poniedziałek o godz. 8-mej wiecz. w lokalu „Frajhajtu". Podbrzezie 4 posiedzenie komitetu.

— **S. K! S. „BAR- KADIMAH".** Dziś o godz. 6-tej wiecz. w lokalu korporacji buda z referatem pt. „Historja sjonizmu od zarania do Achad Haama".

— **„JEHUDA".** Dziś w poniedziałek punkt. o godz. 7.15 wiecz. plenarne zebranie połączone z referatem.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś w poniedziałek po cenach zniżonych doskonała komedja wytrawnego komedjopisarza Stefana Kiedrzyńskiego „Powrót do grzechu". Jutro „maskarada" „Krąg interesów".

— **TRUP NOWORODKA POD KRZAKIEM.** Stanisław Bubak, zam. przy Alei Mickiewicza, znalazł pod krzakiem przy ul. Żabiej trupa noworodka, znajdującego się w stanie rozkładu. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

— **ARESZTOWANA W CZTERNAŚCIE LAT PO DOKONANIU KRADZIEŻY.** Wczoraj aresztowała policja krakowska Teklę Panek (lat 46), która ukradła w roku 1917 Mojżeszowi Leibowi, zam. przy ul. Izaka 5, kwotę 17.000 koron austrjackich.

— **PRZEBRAŁA SIĘ MIARKA.** Kozacka Bronisława, służąca w kawiarni Ziemiańskiej, została aresztowana za systematyczne kradzieże naczynia stołowego wartości 1.400 zł.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek o 8 wiecz.: „Powrót do grzechu" (ceny zniżone).

Wtorek o 8 wiecz.: „Krąg interesów".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

BAGATELA: „10-ciu z Pawiaka" Zofja Batycka Adam Brodzisz, Józef Węgrzyn)

APOLLO: „On i jego siostra"

CORSO: „Pierwszy pocałunek" (George O Brien Sue Carroll)

WIADOMOSCI Z KRAJU

PONURY BILANS KATASTROFY W GDYNI.

Dotychczasowe skutki katastrofy stanowią 7 rannych i 13 zabitych, których pogrzeb odbędzie się w poniedziałek. Całe miasto okryte jest żałobą. Dalsze prace nad odkopywaniem zabitych od strony podwórza wstrzymano ze względu na niebezpieczeństwo zawalenia się dachów i naruszonych przez wybuch ścian. Przylegające do miejsca katastrofy części gmachu, naruszone wybuchem, zostaną zburzone. Straty materjalne obliczają na 700.000 zł.

WYROK W AFERZE KOKAINOWEJ W POZNANIU

W sobotę ogłosił trybunał Sądu Okręgowego w Poznaniu wyrok w sprawie Dr. Gęsikowskiego, oskarżonego o zapisywanie i sprzedaż za wysokie ceny narkotyków swym pacjentom, nałogowym morfinistom i kokainistom. Dr. Gęsikowski skazany został na 3 lata więzienia i zakaz wykonywania praktyki lekarskiej na przeciąg trzech lat. Aptekarze oskarżeni o współudział w praktykach Dr. Gęsikowskiego, zostali uniewinnieni.

ZUCHWAŁE WŁAMANIE W ŁODZI.

Władze bezpieczeństwa w Łodzi zostały w sobotę zaalarmowane wiadomością o zuchwałem włamaniu do nowowybudowanego gmachu lecznicy Kasy Chorych. Włamywacze, zaopatrzeni w podrobione klucze, otworzyli w nocy drzwi wejściowe i skradli z jednego z pokojów kasetki z pieniądzmi w sumie około 16.000 zł., które przeznaczone były na pensje dla lekarzy i personalu technicznego. Kasetki te znalazła policja na ulicy pod płotem, wypróżnione z gotówki. Złodzieje pracowali w rękawiczkach.

POMNIK DL TWÓRCY SZTUCZNYCH DJAMENTÓW

Francuskie miasto Meaux wystawiło onegdaj pomnik na cześć Henryka Moissana, słynnego chemika i odkrywcy sztucznych djamentów. Jak wiadomo, nauka dotychczas nie wyjaśniła genezy djamentów. Istniała nawet hipoteza, że djamenty spadły z nieba, a dowodu tej hipotezy szukano we fakcie, że olbrzymi meteoryt w Canon Diablo w Arizonie zawierał ziarenka djamentów. Fakt ten nie przemawia jednak za słusznością tej hipotezy, a wynika z niego tylko, że w przyrodzie zachodzi proces krystalizacji węgla w djamenty.

Henry Moissan wyszedł ze założenia, że podstawą tego procesu musi być olbrzymia temperatura i wielkie ciśnienie. Najprawdopodobniej w przyrodzie węgiel przechodzi nagle z bardzo wysokiej temperatury do temperatury zimnej a dzięki temu procesowi wytwarzają się djamenty. Moissan zamknął więc w tyglu węgiel zmieszany z żelazem w piecu elektrycznym, którego temperatura wynosiła 3500 stopni. Następnie z tej temperatury przeniósł Moissan tygiel do zimnej jak lód wody, przyczem mógł się narazić na niebezpieczeństwo eksplozji. Eksplozja rzeczywiście nastąpiła, ale Moissan uszedł cało. Nie brak wprawdzie było głosów, że Moissanowi nie udało się stworzyć djamentów prawdziwych, ale głosy te później umilkły.

DOBRY ZAWÓD W NOWYM JORKU

Nowy Jork jest twierdzą rozmaitych indywiduów, które pod maską astrologów, numerologów, chiromantów, spirytystów, magów żerują na łatwo wierności ludzkiej. Nigdzie bowiem niema publiczności tak wrażliwej na wszelkie tego rodzaju „misticyzmy", jak w Nowym Jorku. Gazety amerykańskie pełne są ich listów, kina amerykańskie reklamują ich w swych programach. Policja jest bezradna, bo oszuści ci są specjalistami w obchodzeniu ustawy, która przewiduje sześć miesięcy więzienia za przepowiadanie przyszłości. Policja przypuszcza że indywidua te zarabiają do 25 miljonów dolarów rocznie. Czasem uda się „przyskrzynić" takiego szarlatana ale częściej uprawiają oni ten swój proceder zupełnie bezkarnie.

ANDRE MAUROIS

Trzy upiorne cienie Ameryki

Udzielni panowie Stanów Zjednoczonych

FEUDALIZM

W większej ilości wszystkich grup ludzkiego społeczeństwa widzi się dźwiganie się przywódcy albo arystokraty nad innych ludzi, takiego człowieka, któremu naród w zamian za pewne usługi przyznaje pewne przywileje. Zrazu arystokrata taki odgrywa rolę podobną, jak wódz w czasie wojny. Siłą i odwagą albo zręcznością i wynalazczością ochrania wasalów i wiedzie ich ku zwycięstwu. Później taki pan feudalny utrzymywał spokój wewnątrz kraju. Ochraniał mieszkańców swojego obszaru przed napadami innych władców lennych; ma pod sobą sądownictwo, ściga akty przemocy.

W chwili, kiedy porządek w kraju stał się stanem naturalnym, poznaje niewdzięczny, ale jednak jasno myślący lud, że panowanie lennego władcy odtąd w równej ilości przynosi z sobą korzyści i szkody. Z pewnością jest on ochroną przeciw innym panom lennym, ale znajduje zbyt dużo upodobania w rycerskich walkach. Częstokroć on właśnie jest tym, który rzuca sąsiadom w rękawice niesnasek i który stwarza powody konfliktów. Do tego przyłączają się wysokie koszty utrzymania jego osoby, a nadto fakt, że panowanie obejmujący po jego śmierci następcy nie posiadają z reguły ani potęgi ani mądrości antenata, przyczem wieczne walki zamku ze zamkiem na szwank wystawiają małych tych ludzi. W ten sposób budzi się w ciągu wieków pragnienie pozbycia się takiego władcy. W chwili, kiedy postęp w rozwoju broni palnej odbiera jego zamkowi i jego uzbrojeniu absolutną nienaruszalność i przysparza możności zranienia, grupują się masy wokół jakiegoś centralnego rządu, przyczem tem samem zjawia się koniec wielkich panów feudalnych. **Byli pożyteczni, ale przestali nimi być i oto skazani są na wymarcie.** Tak miała się rzecz w dziejach Francji i tak będzie się miała w Ameryce, która dziś jeszcze należy niejednym rysem do okresu panoszenia się feudalizmu.

WASALE PIENIĄDZA W U. S. A.

Rys, który przebywającym w Ameryce Francuzom wpada szczególnie w oko, to brak scentralizowanego rządu. Rząd waszyngtoński niema nic wspólnego z owym jedynym w swoim rodzaju czynnikiem władzy rządu paryskiego, wyposażonego w nią przez dwóch owych wielkich centralizatorów. Ludwika XIV. i Napoleona I. Szeregu najważniejszych organów europejskiego rządu nie znajdzie wcale w Ameryce. Oto niema nam naprzykład ministerstwa oświaty i nauczania publicznego. „Ależ“ odparliby na to Amerykanie — „każdy poszczególny stan posiada przecież taki urząd“. Zgadza się to wprawdzie, ale właśnie ta wielorakość uniemożliwia jednolity program szkolny. Przytem w każdym takim stanie minister nie jest najwyższą instancją wielkich zakładów uniwersyteckich, które są prywatnemi fundacjami. Prezydent, wielkie polityczne partje, najwyższy funkcjonarjusz rządu poszczególnych stanów, senatorowie wszystkie te współczynniki władzy w St. Zjednoczonych zależą wkońcu od tych, których we Francji za Ludwika XI nazywano „wasalami“.

Tymi panami feudalnymi są w Ameryce panowie pieniądza. Należą oni do arystokratycznych rodów rozmaitej genezy. Są to **panowie banków, przemysłu i handlu.** Przyczynili. się wespół z purytanami, z pionierami, do tego, by kraj uczynić wielkim. Jeden z największych panów feudalnych Ameryki nazywa się **John B. Smith VII**, za dwieście lat prawnuk jego, o ile dynastja istnieć jeszcze będzie, do tego czasu będzie **Johnem B. Smithem XXIII.** Obyczaje ich podobne są obyczajom panów lennych w średniowieczu. Kochają oni walkę banku z bankiem, trustu z trustem, baissy z baissą. W epoce przemysłowej turniej mieć może tylko gospodarczy charakter. Są oni rycerscy, obcują z sobą przyjaźnie, skruszywszy przedtem kopje na placu turniejów przy Wall Street. Wieczorem spotykają się przy kolacji w kole dam w pałacach Park- Avenue. Ich protoplaści w średniowieczu fundowali uniwersytety, oni fundują uniwersytety i zmuszają kaznodziejów Yales lub Harwarda, by włączali do swoich modlitw także fundatorów; zupełnie tak samo, jak kiedyś czynił Henryk Angielski lub Francuz Dagobert.

„RACKETEER“ AL- CAPONE I JACK DIAMOND

Ten typ arystokracji pieniężnej istnieje także i w Europie jeszcze, jakkolwiek zwalczają go partje polityczne i zwalcza lepiej zorganizowana biurokracja. Ale obok arystokracji pieniądza rośnie w Ameryce również i arystokracja przygód, arystokracja, która z Europy prawie zupełnie zniknęła. Podobnie, jak Włosi w francuskiej polityce w XVI stuleciu, i jak Irlandczycy z Tammany, zdołała wielka liczba demokratycznych i republikańskich wyborców zdobyć pokaźne znaczenie w zespole czynników władzy w kraju. **Przemytnicy alkoholu** odgrywają w składzie tej sfery rolę piratów i bandyckich szczepów koczowniczych, którzy byli założycielami normandzkiej szlachty. „Racketer“ z Chicago“ jest panem udzielnym. Zagraża kupcom, otrzymuje od nich coroczny haracz, za który ochrania ich przed innymi bandytami. **„Sprzedaje pokój“** — powiada amerykański pisarz, a właśnie to samo czynili panowie feudalni. **Al Capone** jest czemś w rodzaju. Gilles de Rais, ale potężniejszy i trochę okrutniejszy. Podobnie, jak francuskie go Sinobrodego, otaczają go ludzie uzbrojeni, ale **członkowie jego bandy noszą smokingi i wożą w swoim samochodzie karabin maszynowy.** W dniu 14 grudnia 1930 zawarto ślub między siostrą króla Chicago, Al Capone'a, Mafalda, a bratem Franka (Jacka) Diamonda. drugiego udzielnego pana stanu Illinois. Jak większość związków książęcych, tak i to małżeństwo podyktowały polityczne rozważania, przyczem naczelnicy obydwóch domów narzucili ten związek narzeczonym, chcieli oni mianowicie z godną podziwu mądrością związać silniej bandy obydwóch udzielnych panów i usunąć niebezpieczne współzawodnictwo wśród ich wasalów. Ceremonja odbyła się w kościele Marjackim w Cicero, w twierdzy Al Capone'a. Młoda narzeczona nosiła strój z kremowej crepe- satin. strój, którego tren wynosił 25 stóp długości. W kościele obecnych było 4000 zaproszonych gości, których obie wrogie sobie bandy przyozdobiły wspólnemi kosztami białemi i żółtemi chryzantemami. **Za kolumnami kościelnemi ukryci uzbrojeni ludzie trwożliwie śledzili, z ręką na rewolwerach, każdy ruch obecnych,** którzy zbliżali się do ich panów. Kiedy rozbrzmiewały dźwięki wielkich organów kościelnych, niejeden z tych twardych i sękatych ludzi miał łzy w oczach. Ku bramie kościelnej napierały tłumy chcące zobaczyć swoich bohaterów.

BANDYTYZM I NIESZCZĘSNA USTAWA PROHIBICYJNA

Jakże to może ten bitny system feudalny w Ameryce zawarować sobie władzę i prestige, jakich dawno już u nas niema? Jakże się to dzieje. że rozweselona opinja publiczna cierpi te tak niebezpieczne dla widzów turnieje? Oto opytanie, jakie zadaje sobie Europejczyk w Ameryce pełen zdumienia. Nie wierzy oczom ale czyta w gazetach. że po zbrojnem starciu na jednej z najbardziej ożywionych **ulic Nowego Jorku, w dodatku w biały dzień, bandyci uciec mogli i wsiąść do automobilu, widziani przez tłum.** który nie mieszał się w to wcale. Jeśli obywatele jakiegoś wielkiego miasta tworzą komitet, by powstrzymać „fale przestępstw“. Europejczyk zdumiewa się, że taka konieczna wyprawa krzyżowa nie budzi żadnego oddźwięku zapału. Potem, kiedy zna już lepiej kraj, pojmuje, że wskutek tego. iż w Ameryce o wiele słabszą jest myśl centralnej władzy państwowej, pojedynki te pomiędzy hersztami band są równie mało potępiane i sądzone przez człowieka ludu, jak np. pojedynki Mont Morency'ego we Francji za czasów Richelieu'ego. Jeśli idzie o świat kupiecki, skazany jak niegdyś niewolnicy na „łaskę i niełaskę“, na obowiązek wasalski, to woli on spowodować raczej względny i z powolnego łagodzenia umysłu Al Capone'a płynący pokój, niż czekać na pokój zaprowadzony przez dość słabiutką policję.

Ale obywatele amerykańscy utrudzą się tą hałaśliwie niebezpieczną grą. Tempo rozwoju Stanów Zjednoczonych powstrzymuje w chwili obecnej **drwiąca z nakazów wszelkiego rozsądku ustawa prohibicyjna„ która połowę kraju zamienia na teren spisków oszustów i przemytników.** Sytuacja taka nie może się utrzymać. Gdyby tylko zasięgnąć języka na wschodzie Ameryki, już ustawa ta skazana musiałaby być natychmiast na zagładę. Trudniej przekonać metodystów w środkowo- zachodniej Ameryce, ale wcześniej, czy później i oni będą musieli przejrzeć, że regime czyniące z przemytników i oszustów najbogatszych i najpotężniejszych ludzi w kraju zagraża egzystencji państwa. Wtedy opinja publiczna przestanie popierać bandyckich baronów, którzy też znikną z powierzchni.

SILNA RĘKA PRZYSZŁOŚCI

O ile idzie o gospodarcze panowanie feudalne uważam, że i ono będzie musiało prędzej czy później uznać wyższą nad nią władzę centralną. Nowoczesny mechanizm gospodarczy stał się zbyt skomplikowany, by można go pozostawić w rękach prywatnych. W czasie, kiedy jeden wynalazek pozbawić może zajęcia tysiące robotników w ciągu niewielu miesięcy, musi silna ręka czuwać nad praktycznem stosowaniem tychże. Gdzie oszczędzający ludzie pieniądze swoje umieścili w wielkich przedsiębiorstwach, konieczna jest najsurowsza kontrola ze strony mężów zaufania właścicieli tych oszczędności. Stany Zjednoczone będą musiały chętnie czy wbrew woli, podobnie jak w Europie, wzmocnić władze centralne. Ponieważ Amerykanie odczuwają radość w wynajdowaniu nowych formuł i posiadają odwagę realizowania ich w praktyce, nie zdziwi mnie całe, jeśli wynajdzie się tam taką formę państwową, że **potężne organizacje robtników, producentów i konsumentów regulować będą życie gospodarcze** poza ramami politycznego parlamentu. Taka była też, jak mi się zdaje, rada Keyserlinga. Ale, jakkolwiek by wyglądała postać tej przyszłej władzy centralnej, panowie udzielni muszą się narówni z pionierami i purytanami zmienić albo zniknąć z powierzchni.

Purytanie, „pionierzy“ i udzielni panowie, to upiory, ponieważ ich forma bytu nie może się zaaklimatyzować w naszym świecie. „Jakie miasto przyszłości będziemy budować? — pyta młody Amerykanin. Nikt nie może tego przewidzieć, ale w tem mieście, gdzie ludzie z roku 1931 będą ze swej strony upiorami, tam z pewnością nie będzie miejsca dla trzech błąkacych już zjaw Ameryki z czasów przed wielką wojną.

—cgo—

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy DZiennik“: Zygmunt Hochwald — Redaktor naczelny: Dr Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.